

Oczami niewidomego: czy można bez białej laski

Data publikacji: 3.11.2018 10:40

„Jak Ty tak potrafisz samemu poruszać się po Skoczowie?”, „Jak potrafisz sam wejść do autobusu”, „Jak potrafisz odnaleźć sklep mięsny czy drogerię?” – to pytania, na które często muszę odpowiadać.



Fot: arc.ox.pl

Sześć lat temu jak straciłem bezpowrotnie wzrok myślałem, że zostanie mi tylko – „cztery ściany, sufit i podłoga” w mieszkaniu na wiele lat. Po pół roku pojawił się u mnie instruktor nauki pisma Braille’a, który jak to mogę powiedzieć otworzył mi oczy. To dzięki niemu oprócz pisma Braille’a odnalazłem sens życia jako osoba niewidoma, która jak tylko chce może zdziałać wiele.

Janek, który mnie uczył pisma punktowego włożył w moje dłonie biały, cienki przyrząd zwany potocznie na całym świecie „białą laską”. Była to pierwsza laska, którą pomimo pięciu lat chyba najbardziej sobie cenię. Mam ich obecnie osiem, ale ta jest najważniejsza, bo od niej wszystko się zaczęło. Potem było szkolenie z orientacji zorganizowane przez Polski Związek Niewidomych. Podczas tych przepracowanych godzin z instruktorem nauczyłem się posługiwania białą laską i techniki korzystania z niej. Biała laska od wielu lat jest znakiem rozpoznawczym osób z dysfunkcją wzroku. Tracąc wzrok nie bardzo chciałem się przekonać do tego białego kijka, patyka czy innej nazwy. W obecnym czasie nie wyobrażam sobie, aby pojawić się bez tego elementu dopisanego do mojej osoby.

W naszym społeczeństwie panuje przekonanie, że ktoś o kulach, na wózku czy z białą laską to inwalida, któremu ciężko się odnajdować wśród pełnosprawnych. Coraz więcej takich osób pojawia się na chodnikach naszych miast. Biała laska to jak napisałem wcześniej znak rozpoznawczy dla innych użytkowników naszych miast. Wiele osób, które twierdzą, że jeszcze na tyle widzą żeby nie chwytać tego „kijka” do ręki mają czasami duże problemy, aby trafić na przejście dla pieszych, wejść do odpowiedniego autobusu czy sklepu. Kiedyś ktoś mi powiedział: „czy potrafiłbyś przejść kawałek drogi bez pomocy białej laski?”. Odpowiedziałem, że możliwe to byłoby, ale na pewno nie czułbym się komfortowo idąc bez „białej koleżanki”.

W środowisku osób z dysfunkcją wzroku możemy podzielić osoby na dwie kategorie: tych co już nic nie widzą (ociemniali i niewidomi) oraz tych co im się wydaje, że jeszcze coś widzą (słabo widzący). Osoby praktycznie nic nie widzące do których się zaliczam w większości poruszają się przy pomocy osoby pomagającej – przewodnika lub „białej koleżanki”. W Polsce jest praktycznie prawie 2 miliony osób z dysfunkcją wzroku. Wiele z nich nie przyznaje się do tego problemu. Udają, że wszystko jest ok, że coś im prawie wpadło do oka i łzawią, że na pewno w tym miejscu jest przejście dla pieszych, a kierowca nie zauważył go na przejściu. Na pewno ciężko się przełamać i pokazać w miejscu publicznym z tym rozpoznawalnym przyrządem. Warto jednak się przewyciężyć i uwierzyć w siebie. Mając w ręce białą laskę jesteśmy rozpoznawalni na chodniku, drodze czy w innym miejscu publicznym.

Andrzej Koenig